

Kolorowa rewolucja w kraju Draculi

6 lutego 2017

Przez Rumunię przetaczają się wielkie protesty. Z mediów możemy dowiedzieć się tyle, że wymierzone są one w rząd, który chce zablokować walkę z korupcją i wypuścić z więzienia skazanych. Rzeczywistość jak zwykle jest zgoła inna. Owe wielkie protesty organizowane są tuż po tym, jak partia PSD zdobyła rekordowe w swojej historii poparcie społeczne i zaczęła energicznie wdrażać bardzo sensowny program, który zmieni Rumunię w jedno z najdynamiczniej rozwijających się państw unijnych.

DLACZEGO PARTIA Z REKORDOWYM POPARCIEM SPOŁECZNYM MA REKORDOWE PROTESTY

Pretekstem protestów faktycznie jest liberalizacja prawa antykorupcyjnego oraz ustawa amnestyjna dla części skazanych, ale partia rządząca dokonała tego w związku orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, że przepisy antykorupcyjne są sprzeczne z konstytucją i mają zostać zmienione. Rumunia od kilku lat bezwzględnie walczy z korupcją, wyroki bezwzględnego więzienia sypią się jak z rękawa i dotyczą najwyższych szczebli politycznych. Przy czym walka ta ma znamiona kampanii inkwizycyjnej. Dość powiedzieć, że według rumuńskich standardów, Ryszard Petru pobierający dla partii 30 tys. zł za miejsca „biorące” na listach Nowoczesnej, poszedłby do więzienia, choć w Polsce uważane jest to za rzecz dopuszczalną. Partia rządząca nie chce w istocie blokować walki z korupcją, przeciwnie, chce ją jeszcze ułatwić (postulują referendum w sprawie zniesienia immunitetów parlamentarnych i prezydenckiego) – wykonują jedynie rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego, by walka z korupcją utraciła swój wymiar polowania na czarownice.

W mediach europejskich całą tę sprawę przedstawia się tak, że skorumpowany rząd uchwała prawo zgodnie z którym wypuści na wolność swoich skazanych kamratów i uratuje skórę szefowi partii rządzącej, który nie dość, że prawomocnie skazany to ma być sądzony za inne przestępstwa korupcyjne. W roli sprawiedliwego występuje tutaj prezydent z partii opozycyjnej Klaus Iohannis, który ostro potępia rząd za odejście od praworządności i osobiście bierze udział w protestach antyrządowych. Rzeczywistość wygląda tak, że najgrubsze sprawy korupcyjne dotyczyły partii pana prezydenta. Przeciwno szefowi partii rządzącej toczy się obecnie postępowanie o korupcję. Liviu Dragnea może pójść do więzienia za to, że jego partia zatrudniła dwie osoby, które w rzeczywistości nie wykonywały swojej pracy. Wprawdzie to nie on je zatrudniał, lecz odpowiada jako szef partii.

Przez amnestię od kar uwolnieni zostaną ludzie, którzy, przykładowo, dopuścili się korupcji polegającej na konflikcie interesów związanym z zatrudnieniem własnej córki w swoim biurze (za to skazany został Marian Neacșu, sekretarz generalny partii rządzącej). W Polsce było to kiedyś normą, obecnie nie praktykuje się tego, gdyż media wykreowały to na karygodny nepotyzm, więc to nie podoba się wyborcom. W gruncie rzeczy jest to absurd. Dlaczego do prowadzenia swojego biura nie mielibyśmy zatrudniać osób, którym najbardziej ufamy? Przecież to nie jest fucha na której robi się kokosy. Ale nie jest to w Polsce karalne za pomocą kodeksu karnego – a w Rumunii to już jest kryminał. Przynajmniej był.

No dobra, powiemy, skoro rząd rumuński w istocie nie robi nic strasznego, skoro chce ułatwić jeszcze realną walkę z korupcją wśród posłów, to dlaczego na ulicach mamy tłumy, jakich Rumunia nie widziała od obalenia komuny, a na dodatek UE wyraźnie trzyma stronę rumuńskiej ulicy? Czyż jednak nie przerabialiśmy niedawno tego samego w Polsce? Czyż nie było takich samych tłumów w Polsce w ramach tzw. czarnych protestów, czyli protestów przeciwko zaostarzaniu prawa

aborcyjnego, którego partia rządząca nie popierała i nie planowała przyjąć (protesty przeciw projektowi organizacji społecznej, którego rząd ani razu nie poparł, a procedowano go jedynie dlatego, że zobowiązali się procedować każdy projekt społeczny). Podobnie dzieje się to w Rumunii, która o tyle jest bardziej podatna na tego rodzaju protesty, że w ciągu ostatnich lat przyzwyczaili ulicę, że nawet kilkutysięczne protesty wystarczą, by rząd podał się do dymisji, np. w 2015 po tragicznym pożarze w klubie nocnym ludzie wyszli na ulicę oburzeni na rząd, a ten całutki podał się do dymisji, w 2012 kilka-kilkanaście tysięcy ludzi wyszło protestować przeciwko cięciom w służbie zdrowia – rząd podał się do dymisji. Pod naporem obecnych protestów też rząd zaczyna się uginać.

W istocie Rumunia od 2012 – a więc tak jak i Macedonia – jest w stanie permanentnej kolorowej rewolucji. Bardzo łatwo jest tutaj wskazać, co było jej kołem zamachowym – międzynarodowa finansjera, która na fali wielkiego kryzysu finansowego, który dość istotnie uderzył w Rumunię, zażądała od rumuńskich władz całkiem sporego okupu, w postaci zwiększonych podatków oraz prywatyzacji różnych usług publicznych oraz przedsiębiorstw publicznych. Rumunia postanowiła jednak postawić się i poszła w przeciwnym kierunku: zamiast polityki zaciskania pasa, polityka zwiększonej redystrybucji oraz zmniejszonych obciążeń publicznych. Efekt: w 2016 i 2017 Rumunia będzie miała niemal najwyższy wzrost gospodarczy w całej Europie (2016: 4,6% Rumunia, 2,8% Polska; Rumunia jest trzecia, po Irlandii i Mołdawii).

W chwili obecnej ekipa, która reprezentuje ten prospołeczny kierunek zdobyła właśnie rekordowe poparcie. Ma w chwili obecnej przeciwko sobie 250 tys. ludzi na ulicach, ale w wyborach, które odbyły się w grudniu 2016 ekipa ta zdobyła o 820 tys. więcej głosów społeczeństwa aniżeli w poprzednich wyborach.

CZERWONE JEST CZARNE A BIAŁE JEST FIOLETOWE

Władza, która prowadzi tę gruntowną zmianę społeczną to nie są jacyś rumuńscy nacjonaści czy prawicowcy. PSD to Partia Socjaldemokratyczna, która w Europarlamencie jest w sojuszu z Martinem Schulzem... Rząd polski sympatyzuje raczej z pałacem prezydenckim Iohannisa, który wywodzi się z chadeckiej Partii Narodowych Liberałów (PNL).

Problem w tym, że prawdziwe, realne podziały przebiegają w tym wypadku zupełnie wskroś tych etykietek i politycznych afiliacji. Rumunia to przypadek fascynujący, który nas uczy, żeby nie patrzeć na szyldy i tradycyjne podziały.

Otóż dziwna rumuńska rzeczywistość w ten sposób się ułożyła, że rumuńscy narodowcy to postępowcy, zaś lewica to konserwatyści. Obecny prezydent Rumunii wywodzi się z narodowców i jest on narodowcem w tym sensie, że... posiada narodowość niemiecką: Klaus Werner Iohannis to wieloletni działacz mniejszości niemieckiej w Rumunii, wywodzący się z siedmiogrodzkich Sasów. Obecny rząd to socjaldemokracja: pod względem gospodarczym przypominają lewicę skandynawską. Poza tym forsują właśnie wpisanie do konstytucji zakazu małżeństw homoseksualnych, w obawie przed „unijnym dyktatem sądowym”. No i są za Trumpem. Prezydent od „narodowców” jest z kolei gay-friendly.

Owa zamiana znaczeń bynajmniej nie dotyczy jedynie dwóch największych partii, tj. PSD i PNL. Narodowcy w naszym rozumieniu nazywają się w Rumunii Aliansem Liberałów i Demokratów. Jest to partia wywodząca się z ...ruchu humanistycznego, czyli ruchu ateistów i agnostyków, który poza Rumunią kojarzony jest wyłącznie z lewicą. Dawniej nazywali się Rumuńską Partią Humanistyczną, następnie zmienili swą nazwę na Partia Konserwatywna, a od 2015 przyjęli nazwę liberałów i demokratów. Ich ideologia to rumuński liberalizm, czyli promocja tradycji, rodziny, społecznej solidarności oraz nacjonalizmu. Żeby było śmieszniej, owi konserwatywni nacjonaści w Parlamencie Europejskim też są związani z frakcją europejskich socjalistów.

Obecnie w Rumunii rządzi koalicja socjaldemokratów z liberałami (PSD i ALDE), co w rzeczywistości oznacza rząd konserwatywno-narodowy, który zamierza prowadzić politykę analogiczną do polskiego PiS-u. Przeciwno nim organizowane są protesty. W opozycji są narodowi liberałowie (PNL), którzy mają swojego prezydenta – pierwszego Niemca. Faktycznym przywódcą rządzącej ekipy nie jest jednak premier, lecz prezes partii, Liviu Dragnea, który nie mógł objąć bezpośrednich rządów, gdyż prezydent odmówił powołania na premiera osoby skazanej prawomocnym wyrokiem karnym. Jak do tego doszło?

KRYZYS FINANSOWY CZYLI SKOK NA PAŃSTWO

W 2009 MFW udzielił Rumunii pożyczki 20 mld dol. w zamian za cięcia wydatków, podniesienie podatków i prywatyzacje. Rządząca wówczas Partia Demokratyczno-Liberalna (wesół z koalicjantem Demokratycznym Związkiem Węgrów) wzięła się za gorliwe wdrażanie zaleceń MFW. Ograniczyli pomoc społeczną, wynagrodzenia w sektorze publicznym, zawiesili rewaloryzację rent i emerytur, podnieśli podatki, w tym VAT do 24%, ograniczyli bezpłatne świadczenia zdrowotne, zderegulowali rynku ubezpieczeń zdrowotnych, uchwalili prywatyzację szpitali. Przesilenie przyszło wraz z zapowiedzią prywatyzacji ratownictwa medycznego.

Warto tutaj wskazać, że w dokładnie tym samym czasie analogiczne rzeczy działy się i w Polsce: podwyżka VAT, podniesienie wieku emerytalnego, obniżenie obowiązku szkolnego, prywatyzacja szpitali oraz ratownictwa medycznego. Można więc sądzić, że były to analogiczne „wskazówki” MFW, które realizowała rządząca koalicja (przynajmniej do czasu nacjonalizacji części OFE). Większość udziałów w prywatnym rynku ratownictwa rząd oddał międzynarodowej korporacji Falck. Protestowało przeciw temu środowisko ratowników oraz Polska Partia Pracy. Doprowadziło to do licznych patologii, na dodatek pojawiły się doniesienia o używaniu iście gangsterskich metod dla wykrajania tego intratnego rynku. Obecnie rząd słusznie cofa te zmiany, a Falck zapowiada

wyjście z Polski.

W Rumunii zostało to zablokowane od razu. Zaprotestował przeciwko temu podsekretarz w ministerstwie zdrowia, Raed Arafat, z pochodzenia Palestyńczyk, który był współtwórcą systemu ratownictwa. Arafat wyraził obawę, że będzie to de facto oznaczało zanik służby publicznej w tej dziedzinie. Po ostrym spięciu z prezydentem Arafat został usunięty z rządu. 12 stycznia 2012 zaczęły się kilkutysięczne protesty ratowników medycznych, domagające się rezygnacji prezydenta Băsescu. W następnych dniach zamieniły się one w protesty przeciwko całej polityce rządowej, korupcji i złej sytuacji w kraju. Objęły 60 miast rumuńskich. Rząd się ugiął i odwołał zmiany w służbie zdrowia, a następnie podał się do dymisji.

W Polsce w tym samym czasie również były wielotysięczne protesty przeciwko polityce rządu, jako że nie stanowiły jednak kolorowej rewolucji (czyli były „niesłuszne”), więc media nie roztrąbiły ich skali, i nikt się nimi nie przejął. W Rumunii planowane zmiany zostały zatrzymane nie tyle przez same protesty, co przez to, że oprotestował je członek rządu, popularny społecznie lekarz.

Nowym szefem rządu rumuńskiego został Ungureanu z największej partii opozycyjnej PNL. Rząd ten upadł po 3 miesiącach, gdy usiłował wprowadzić podwyżkę podatków oraz obniżkę płac.

W czerwcu 2012 szefem rządu został lider PSD, Victor Ponta. Stworzył on rząd oparty na sojuszu PSD z PNL, którego celem było odsunięcie od władzy prezydenta i implementacja polityki zorientowanej na rozwój a nie wskaźniki.

Parlament uchwalił impeachment działającego na rzecz MFW i niełubianego społecznie prezydenta w czerwcu 2012. Uchwała miała zostać potwierdzona w referendum. Obóz prezydencki oraz mniejszość węgierska wezwała do bojkotu referendum, by nie było konstytucyjnego kworum. Co ciekawe, także Victor Orban wezwał rumuńskich Węgrów do pozostania w domach. By temu

przeciwdziałać obóz rządowy usiłował za wszelką cenę zmobilizować do głosowania, metodami nie do końca legalnymi (np. organizowanie urn do głosowania w ośrodkach turystycznych, które nie były zarejestrowane). I właśnie za tego rodzaju nadużycia na dwa lata w zawieszeniu skazany został aktualny przywódca PSD, Dragnea: chciał ominąć niemoc frekwencyjną referendum. Czyż nie jest jednak większą patologią taktyka paraliżowania tej instytucji poprzez podżeganie do niegłosowania? Przecież przy średnim zainteresowaniu demokracją na poziomie 60% chodzących na wybory, wezwanie do niegłosowania przez ważną społecznie partię automatycznie zabija każde referendum, jeśli ma ono 50% próg skuteczności. Minimum frekwencyjne referendum jest sprzeczne z ideą państwa demokratycznego i powinno zostać zniesione. Właśnie dlatego ten wyrok karny za „korupcję” nie przeszkodził Dragnei w osiągnięciu rekordowego wyniku wyborczego, gdyż społeczeństwo popierało wówczas odwołanie prezydenta, który patronował degradacji tegoż społeczeństwa.

ZIELONE LUDZIKI ROBIĄ REWOLUCJĘ

Rząd Ponty starał się iść w przeciwnym kierunku: równoważyć budżet nie poprzez cięcia wydatków i zwiększanie obciążeń, lecz poprzez uruchomienie naturalnych zasobów: gazu łupkowego, złota i srebra. Przeciwno temu kierunkowi organizowano główne protesty. Z tym właśnie powinien być wiązany faktyczny początek kolorowej rewolucji, czyli przewrotu organizowanego z zewnątrz.

Prowadzono je pod hasłami walki przeciwko szczelinowaniu hydraulicznemu (2012-2014: 50 tys. ludzi) oraz cyjanizacji złota (2013-2014: 50 miast w Rumunii, 30 miast poza Rumunią, 200 tys. ludzi).

Jest o co walczyć. Według amerykańskich szacunków Rumunia ma trzecie największe w Europie złoża gazu łupkowego (po Polsce i Francji), wynoszące ok. 1,44 bln m³ gazu oraz 0,3 mld baryłek ropy. Poza tym w sercu Siedmiogrodu, w Rosia Montana znajdują

się największe w Europie złoża metali szlachetnych: 300 ton złota, 1600 ton srebra, poza tym wolfram, uranium, tellur, germanium, tytan, molibden, wanad, nikiel, chrom, kobalt, gal, bizmut i in. Według planów projekt łupkowy miał być przedsięwzięciem amerykańsko-rumuńskim, zaś kopalnia złota i srebra: kanadyjsko-rumuńskim. Przeciwnicy złota zarzucali, że Rumunia będzie miała jedynie 2% zysków, choć formalnie przypadało jej 20%, natomiast biorąc pod uwagę wszystkie koszty (podatki, ożywienie gospodarcze w najbiedniejszym regionie, pensje) – w Rumunii miałyby zostać 68% zysków.

Rząd Ponty umieścił łupki i złoto jako projekty strategiczne dla kraju. Premier tłumaczył się, że nie jest rusofobem, chce jedynie uniezależnić się od Gazpromu. Na nic się to zdało. Do Rumunii zjechały zielone ludziki z całej Europy, które przez ponad dwa lata walczyły z rządem, mobilizując tysiące rebeliantów. Podobnie było z projektem siedmiogrodzkiego złota, z tą różnicą, że w jego torpedowanie zaangażowani byli szczególnie Węgrzy. Oficjalnie podnosi się oczywiście cyjanizację, choć wiadomo, że wielu Węgrów uważa, że Siedmiogród kiedyś powróci do Węgier.

W okresie rządów Ponty miało miejsce szczególne nasilenie protestów domagających się autonomii dla Szeklerszczyzny, czyli regionu Siedmiogrodu, który dziś w większości zamieszkują Węgrzy. 1 września 2012 w Sfântu Gheorghe, centrum Szeklerszczyzny, 25 tys. Węgrów manifestowało na rzecz autonomii. 10 marca 2013 miały miejsce wielotysięczne obchody Dnia Wolności Szeklerskiej – także w stolicy Węgier. Jesienią tegoż roku miał miejsce Wielki Marsz Autonomii Szeklerskiej, który uformował 53-km łańcuch ludzki. 10 marca 2014 miał miejsce kolejny Dzień Wolności Szeklerskiej.

Siedmiogród był przez długi czas częścią Węgier, dziś jest centrum Rumunii. Jest to pod wieloma względami region podobny do Śląska. Serce Karpat, centrum regionu naddunajskiego. W ubiegłym milenium ukształtował się tam specyficzny podział społeczny: Węgrzy stanowili szlachtę, Rumuni chłopstwo, zaś

Niemcy mieszczaństwo.

Ostatecznie Ponta nie dał rady uruchomić ani potencjału łupkowego ani Eldorado Siedmiogrodu. I dlatego głównie poniósł spektakularną porażkę w walce o fotel prezydencki w 2014, który zdobył siedmiogrodzki Sas, Klaus Iohannis.

RENESANS IDENTYTARYZMU

Rząd Ponty ostatecznie upadł w listopadzie 2015. Pretekstem był pożar w klubie nocnym, po którym zorganizowano duże protesty, które wymierzone zostały przeciwko rządowi i cerkwi, którą oskarżono o obojętność wobec tragedii i współpracę z rządem.

Ten ostatni wątek był novum i związany był z dynamicznie budowaną Katedrą Zbawienia Ludu Rumuńskiego – ma ona charakter świątyni narodowej, powstaje przy parlamencie i będzie to najwyższa świątynia prawosławna na świecie. Jest to projekt nie tyle religijny, co tożsamościowy, obliczony na wzmocnienie tożsamości wspólnotowej, w oparciu o najsilniejszy społecznie czynnik: w Macedonii jest to projekt Antykwizacji, czyli przebudowy stolicy w stylu antycznym, w Rumunii narodowa cerkiew, zaś w Polsce – Świątynia Opatrzności Bożej z Panteonem Wielkich Polaków. Ten ostatni projekt był jeszcze zamysłem okresu Oświecenia i podjęty został w świetle rozpadu tożsamości sarmackiej, co przypieczętowało upadek samego państwa.

Tożsamość, która jest przekształcana w kapitał społeczny, można budować w oparciu o różne idee i tradycje. Mogą mieć charakter nie tylko religijny, ale i świecki, czego wybitnym przykładem jest Macedonia. Ale ważne jednak, by mieć coś, na czym można budować. Problemem Zachodu jest, że nie ma już nic – żadnej łączącej idei. Niegdyś była to idea oświeceniowa, ale postmodernizm ją zaorał i jej resztki wyparowują w szybkim tempie. Wschód dysponuje jeszcze ideami religijnymi, które są obecnie wprzęgane w służbę na rzecz rewitalizacji tożsamości.

Soros oczywiście usiłuje torpedować wszystkie te projekty. Nie dlatego, że nie są świeckie. Dlatego, że są tożsamościowe. Z tożsamością świecką walczą zresztą bardziej zaciekle niż z projektami stricte religijnymi, wszak te ostatnie mają dziś mimo wszystko ograniczony zasięg oddziaływania. W Polsce również świeckie projekty tożsamościowe tępią się gorliwiej niż te religijne. Warto przypomnieć, że przed wojną wspaniałe świeckie projekty tożsamościowe tworzył w Polsce Stach Szukalski, lecz nie znalazł zrozumienia.

Rząd Ponty został zastąpiony przez rząd techniczny, któremu patronował Iohannis. Jedną z jego pierwszych decyzji było cofnięcie dofinansowania dla narodowej świątyni.

Iohannis okazał się zwolennikiem rygoru fiskalnego, którego bardziej martwi przekroczenie 3-procentowego progu deficytu finansowego aniżeli sytuacja społeczna. W wymiarze geopolitycznym był współgospodarzem miniszczytu NATO w ramach Europy Środkowej, a więc ma realne zasługi w sprawie wzmocnienia wschodniej flanki sojuszu.

MIĘDZY CHINAMI A USA

O ile pod względem politycznym Polska najlepiej od wieków dogaduje się z Węgrami, o tyle pod względem geopolitycznym nie ma w Europie Środkowej państwa bliższego Polsce niż Rumunia.

Zarówno Polska, jak i Rumunia uważa siebie za najbardziej proamerykański naród Europy Środkowej. Związane jest to z naturalną antyrosyjskością wynikającą z rosyjskiej presji na Ukrainę (dla Polaków) oraz Mołdawię (dla Rumunów). Naturalnie więc Amerykanie widzą Polskę i Rumunię jako dwa główne filary Międzymorza. Nie tylko Amerykanie, bo w konkurencyjnej koncepcji Międzymorza, czyli chińskiej formule 16+1, również filarami stała się Polska i Rumunia (pierwszy szczyt Chiny-Europa Środkowa miał miejsce w 2012 w Warszawie, drugi w 2013 w Bukareszcie).

Zarówno Polska jak i Rumunia usiłują balansować między USA i

Chinami. Otwarcia na Chiny dokonał rząd Ponty. Związane to było prawdopodobnie głównie z chęcią rozwoju energetyki jądrowej. Po Fukushima z projektu budowy reaktorów wycofało się konsorcjum firm europejskich. Rumuni nie zamierzają jednak porzucić tych planów, więc zwrócili się do Chin. W czerwcu 2013 premier Ponta pojechał do Chin proponując współpracę strategiczną. Kilka miesięcy później do Bukaresztu na organizowany tutaj szczyt 16+1 przybył premier Chin. We wrześniu 2014 Ponta znów był na 5-dniowej wizycie w Chinach. W październiku 2015 ogłoszono, że Chiny zbudują w Rumunii dwa reaktory w Cernavodă, w których będą mieli 51% udziałów, wartość inwestycji oszacowano na 6,5 mld euro. Poza tym rząd chce również, by Chińczycy wybudowali elektrociepłownię w Rovinari. Zaraz potem rząd Ponty upadł, lecz prezydent Iohannis zadeklarował, że podtrzymuje te plany.

Rząd pod patronatem Dragnei też najpewniej będzie to kontynuował, aczkolwiek z pierwszych jego kroków wynika, że jest zainteresowany przede wszystkim partnerstwem z Trumpem, do którego ma chyba lepsze dojście niż jakikolwiek inny rząd europejski. Dragnea został zaproszony na inaugurację Trumpa, w której uczestniczył wraz z premierem Grindeanu. Dzień przed inauguracją był na kolacji z Trumpem w wąskim gronie, w czasie której zadeklarował, że chciałby podnieść relacje Rumunia-USA na wyższy poziom. Można zatem powiedzieć, że choć Teresa May była pierwszym oficjalnym gościem nowego prezydenta, to pierwszym przywódcą europejskim, który spotkał się z nowym prezydentem USA nieoficjalnie, był Dragnea. Być może nie jest przypadkiem, że akurat obaj mają na głowie wielkie protesty społeczne.

NOWA LEWICA

Owe protesty mają wszelkie znamiona kolorowej rewolucji: nie mają realnego podłoża społecznego, lecz wiążą się z realną zmianą polityki, zwrotem ku społeczeństwu i odwrotem od neoliberalnych salonów, którym ton nadają wąskie grupy interesów. W mainstreamowych mediach tę politykę określa się

mianem populizmu. Jest ona populistyczna w tym sensie, że polega na słuchaniu potrzeb społecznej większości. Właśnie dlatego przybiera ona zazwyczaj kierunek konserwatywny (bo społeczna większość jest konserwatywna), wspólnotowy (tożsamościowy) i prospołeczny, ale nie w sensie socjalistycznym, lecz socjalno-liberalnym (pomoc najsłabszym, budowa klasy średniej, liberalizacja działalności dla małych). Neoliberalny mainstream jest obecnie syntezą najgorszych wad socjalizmu i kapitalizmu: kapitał na pierwszym miejscu, preferencje dla wielkich, paraliż i zniewolenie dla małych. Społeczeństwa się budzą, system zaczyna ewoluować, i wielcy sypią piasek w tryby, organizując kolorowe rewolucje.

Nie jest tak, że ci przeciw którym urządza się wielkie protesty na ulicach reprezentują ten sam sztafaż ideologiczny. W Polsce zmianę robi tzw. prawica. W Macedonii – tzw. centrum. Natomiast w Rumunii – tzw. lewica.

W Rumunii mogło być arcyciekawie, bo omal nie doszło do tego, że twarzą tej zmiany zostałaby pierwsza kobieta premier wyznania muzułmańskiego. Dragnea chciał bowiem wystawić na premiera Sevilę Shhaideh – nie dość, że muzułmanka, to jeszcze żona imigranta syryjskiego. Ale prezydent zablokował tę nominację, zarzucając Shhaideh, że będzie marionetką Dragnei. Teoretycznie lewica europejska powinna pisać z zachwyty nad tą kandydatką i grzmieć z oburzenia, że oto ksenofobia wzięła górę nad postępem. Ale nie pisała. Można by złośliwie rzec, że Shhaideh nie nadawała się na ikonę euro-postępu, bo nie nosi burki. Shhaideh jest przedstawicielką mniejszości tatarskiej. Europa Środkowa nie ma problemu ze współistnieniem z islamem, który się asymiluje. Z tej okazji magazyn Politico opublikował kuriozalny tekst, w którym tłumaczy lemingom, że nie ma co się zachwycać szansą na pierwszą kobietę muzułmankę na stanowisku premiera w Europie, bo cała jej otoczka jest zupełnie niepoprawna politycznie. PSD udaje lewicę a jest „konserwatywna, nacjonalistyczna i proprawosławna”. Jest wprawdzie żoną Syryjczyka, ale ten Syryjczyk popiera Asada,

czyli nie jest taki jak powinien być. Pani pasuje do skorumpowanego rządu, bo jest z Tatarów, którzy są znani z rabowania i dewastacji.

Wbrew jednak dorabianej gębie, rumuńska socjaldemokracja nie rabuje, lecz jest realnie prospołeczna. Od 2012 liberalizują podatki, upraszczają prawo i jednocześnie przywracają dyscyplinę fiskalną. W listopadzie 2016 głośna stała się ich reforma polegająca na skasowaniu 102 podatków i opłat.

Nowy rząd Grindeanu został zaprzysiężony 4 stycznia 2017. Jego priorytetem jest poprawa zamożności obywateli poprzez zwiększenie redystrybucji, obniżkę i uproszczenie podatków oraz wzrost inwestycji publicznych. W ciągu pierwszych kilku dni podniósł płacę minimalną o 16% (do poziomu ok. 320 euro miesięcznie), zwiększył o 20% płace w administracji samorządowej, obniżył poziom obowiązkowych składek emerytalnych i zdrowotnych dla najniżej zarabiających. W programie rządu jest też m.in. zapowiedź wzrostu emerytur o 9% jeszcze w tym roku, obniżki podatku dochodowego z obecnych 16% do 10% do 2018 roku oraz dodatki prorodzinne.

Wydawać by się mogło, że tego rodzaju rząd powinien cieszyć się szczególną przychylnością polskich władz, podczas kiedy stawiają one na pałac prezydencki Johannisa, którego formacja – wbrew temu co widać w mediach – cieszy się ponad dwukrotnie mniejszym poparciem społecznym. W relacjach z Rumunią, Polska jest w o tyle komfortowym położeniu, że dwie główne strony sporu społecznego są dla Polski atrakcyjne. Prezydent Johannis, choć nie wydaje się tak bliki optyce PiS, jak strona rządowa, ma dla Polski istotne atuty: podobne poglądy na przyjmowanie imigrantów, zaangażowanie na rzecz umocnienia wschodniej flanki NATO oraz otwarta obrona polskiego rządu przed Komisją Europejską. W czerwcu 2016 Johannis skrytykował Komisję Europejską za podważanie polskiej demokracji tuż przed kluczowym dla Warszawy szczytem NATO, co odebrał jako torpedowanie systemu bezpieczeństwa Europy Środkowej. Wprawdzie także i Orban krytykował za to UE, ale jego głos nie

ma realnego przełożenia, gdyż sam jest w Brukseli uważany za dyktatora. Głos Johannisa ma natomiast znaczenie, bo jest on dla Brukseli wzorowym demokratą, który dzielnie walczy z rządem, którego Bruksela bardzo chętnie by się pozbyła, bo psuje on wizerunek europejskiej lewicy swoją rosnącą reakcyjnością. Za swoją obronę Polski, Johannis dostał Order Orła Białego.

Nie zmienia to jednak faktu, że PSD wydaje się być faktycznie bliższy PiSowi.

POLOWANIE NA WAMPIRY

Skojarzenie PiSu z PSD może się wydawać nadużyciem, jako że program antykorupcyjny PiS stawia na czele, zaś PSD kojarzy się dziś przede wszystkim z obroną korupcji. Zapewne wielu wyborców PiSu może szczerze zazdrościć dokonań rumuńskiego CBA, czyli DNA, które ma na swoim koncie duży pakiet skazań wysoko postawionych osób na bezwzględne więzienie. W gruncie jednak rzeczy rumuńska kampania antykorupcyjna ma swoje ciemne strony.

Zasadniczy postulat PSD dotyczący spraw korupcyjnych jest de facto bliski PiS-owi. Owa potępiana zmiana kodeksu karnego dotyczy redefinicji pojęcia „nadużycia władzy/urzędu”, czyli dokładnie tego samego w oparciu o co skazano Mariusza Kamińskiego. Generalnie państwa mają to przestępstwo sformułowane podobnie, tyle że towarzyszą mu dwa rodzaje patologii. W systemach wielopartyjnych przepis ten jest patologicznie martwy. Każdy boi się tego użyć, bo zdaje sobie sprawę, że jest on tak szeroko sformułowany, że równie dobrze może być użyty wobec partii używającej. Z kolei w systemach monopartyjnych, typu Chiny, jest on używany nazbyt często – do likwidowania konkurencji i opozycji w łonie partii.

W Polsce użyto tego przepisu wobec Siemiatkowskiego, czyli wobec SLD – ale po zupełnej marginalizacji SLD, kiedy nie trzeba się już realnie obawiać, że partia wróci do władzy i

odpowie tą samą bronią. To że zdecydowano się na użycie tego przepisu wobec PiS, w sposób nader kontrowersyjny, wynikać musiało z założenia, że PiS jest już partią trwale „niekoalicyjną”, czyli bez szans powrotu do władzy. Nie przewidziano tylko, że PiS może zdobyć większość mandatów, czyli może objąć rządy bez koalicji. A to postawiło egzekutorów Kamińskiego w niewesołym położeniu, gdyż w oparciu i brzmienie art. 231 kodeksu karnego można zrobić istny pogrom polityczny w świetle prawa, co właśnie rumuńska DNA pokazała modelowo.

To co zrobił właśnie rumuński rząd, to stępienie kłków w uzębieniu agencji antykorupcyjnej: podzielałam zdanie, że dotychczasowe brzmienie tego przepisu jest sprzeczne z każdą cywilizowaną konstytucją, gdyż jest znaczeniowo tak nieokreślone i potencjalnie tak ogromnie szerokie, że jest to potencjalnie świetna gilotyna do walki politycznej. W oparciu o ten przepis można spokojnie skazywać na więzienie ludzi, którzy nie złamali bezpośrednio żadnego prawa. Mariusz Kamiński nie złamał żadnego prawa, ale twierdzę, że został skazany zgodnie z prawem, choć niezgodnie ze sprawiedliwością. Problem tkwi w tym przepisie. Rząd rumuński, opierając się na wyroku Trybunału Konstytucyjnego, zrozumiał ten problem i tak przeformułował pojęcie „nadużycia władzy”, żeby skazywać jedynie tych, którzy bezpośrednio złamali prawo. Trzeba podkreślić, że ta zmiana bynajmniej nie oznacza, że broni się takich czynów, które przestają się mieścić w znamionach przestępstw: bynajmniej, czyny, które przestały się mieścić nadal mogą być naganne i godne sankcji, tyle że nie powinny to być sankcje karne, bo prawo karne wymaga dużego stopnia określoności czynów zabronionych. Większość takich czynów można tępić za pomocą innych narzędzi, przede wszystkim odpowiedzialności politycznej (np. to wyborca powinien oceniać, czy ktoś kto zatrudnił w biurze poselskim swoją córkę, zasługuje na dalsze zaufanie, to wyborca powinien oceniać, czy cenzus zamożności stosowany przez partię Nowoczesna dla swoich posłów jest godny nagany czy nie). Jeśli

ktoś się uprze, może ze wszystkiego niemal zrobić „nadużycie władzy”. Osobiście, w oparciu o współczesną wiedzę psychologiczną, mam wątpliwości, czy metody Mariusza Kamińskiego były słuszne, ale nie mam wątpliwości, że on nigdy nie powinien być skazany w oparciu o kodeks karny i to w dodatku na 3 lata więzienia i 10 lat zakazu pełnienia funkcji. Była to stuprocentowa egzekucja polityczna za pomocą prawa karnego.

Dodajmy, że w Polsce też pojawiły się wątpliwości co do art. 231. W 2013 Sąd Najwyższy na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich ograniczył zakres tego przestępstwa, co jednak wcale nie oznacza, że już nie można w oparciu o niego zrobić porządnego polowania na czarownice – w świetle litery prawa. Dopiero zmiana taka jaką przeprowadzili Rumuni blokuje takie sytuacje. Z dotychczasowych zapowiedzi partii rządzącej nie wynika jakoby nosiła się ona z zamiarem ograniczenia tego artykułu – raczej przygotowuje się do jego solidnego uruchomienia. I kiedy to się zacznie, to zyska taki sam entuzjazm jaki w Rumunii w ciągu ostatnich kilku lat zyskała DNA.

Mało kto zdaje sobie sprawę, że w polskim prawie jest taki dynamit, który może wysadzić z siodła klasę polityczną – tylko dlatego, że do tej pory tak naprawdę tego przepisu nie stosowano. Tzn. jest on regularnie wykorzystywany do usuwania osób niewygodnych. To paradoks, ale jestem przekonany, że dotąd przepisem tym byli eliminowani głównie ci bardziej uczciwi, kreatywni, niewpasowujący się w chory system. Przykładowo, w 2014 z art. 231 na dwa lata w zawieszeniu i 8 tys. grzywny skazano dyrektora urzędu pracy, który pieniądze przeznaczone na szkolenie częściowo przeznaczył na zagraniczne wycieczki dla pracowników. Otóż zgodnie z legalnym układem pracownicy tarnobrzeskiego urzędu mieli wyjechać w Bieszczady na „szkolenie” pt. „Etykieta i etyka profesjonalnego urzędnika urzędu pracy”. Pan dyrektor stwierdził, że zamiast się „szkolić” w Bieszczadach, da radę zrobić takie szkolenie na

miejscu w Tarnobrzegu, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć na zagraniczną wycieczkę dla pracowników. W istocie dyrektor powinien być nagrodzony, bo nie tylko zrealizował zakładane szkolenie to jeszcze wysłał pracowników na porządną wycieczkę. Nie został jednak nagrodzony, bo w takich sprawach najmniej chodzi o szkolenia. Każdy, kto miał do czynienia z tą branżą „miękkich” pseudoszkoleń z publicznych pieniędzy zdaje sobie doskonale sprawę, że są to rasowe przekręty, wałki, przewalania publicznych pieniędzy, a szkolenia takie prowadzą ludzie, którzy często mniej wiedzą o przedmiocie szkolenia niż uczestnicy. Przez decyzję pana dyrektora szkolenie wprawdzie się odbyło, ale stracił ktoś kto był częścią tego układu, właściciel jakiegoś bieszczadzkiego ośrodka, gdzie owo szkolenie miało się odbyć. Gdyby zacząć na poważnie stosować art. 231 kk, to nie tyle ścigano by takich pojedynczych „innovatorów”, co można by masowo skazywać tych wszystkich, którzy odpowiedzialni są za setki czy tysiące tego rodzaju pseudoszkoleń. Oczywiście byłoby mało sensowne z uwagi na powszechność tej patologii, lecz w pełni zgodne z możliwościami, brzmieniem i logiką artykułu, który mamy w kodeksie karnym. Artykułu, który PO niebezpiecznie obudziła, zaś PiS może uruchomić w pełnym zakresie. Dokładnie tak jak to miało miejsce z Trybunałem: PO wybiła Trybunałowi pierwszego zęba, PiS wybił resztę. Nie wchodzę tutaj w rozważania czy to dobre czy złe, sygnalizuję jedynie pewną logikę działania.

Inne pole dla „nadużycia władzy” to wszelkie znamiona lobbingu przy prywatyzacjach czy zamówieniach publicznych. W 2015 na karę pięciu lat ograniczenia wolności skazano na Białorusi byłego wiceministra energetyki za to, że kilkanaście lat temu przy modernizacji elektrowni lobbował na rzecz rosyjskiej firmy. W oparciu o art. 231 na wiele lat można by zamknąć osoby odpowiedzialne za kontrakt na Pendolino. Sławek Nowak doskonale to rozumie, stąd jego ewakuacja na Dzikie Pola. Można też skazywać każdego, kto tak prowadził firmę państwową, by była ona zdatna do taniej prywatyzacji.

Możliwości jest naprawdę sporo. Ukaranie winnych dużych malwersacji jest niezbędne dla przywrócenia wiary w państwo. Byle tylko nie dochodziło do cyrku skazywania za niewpisanie zegarka wobec osób, które narobiły milionowych szkód, bo bardziej jest to podobne do kapitulacji sprawiedliwości niż triumfu prawa. Warto wyciągnąć lekcje z doświadczeń rumuńskich. Polska nie ma tradycji polowań na czarownice.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://www.romania-insider.com/romanian-socdem-leader-wants-referendums-traditional-family-politicians-immunity>

2.

<http://www.romania-insider.com/romania-abuse-power-unconstitutional>

3.

<http://www.romaniajournal.ro/psd-leader-liviu-dragnea-prosecuted-for-incitement-to-abuse-of-office-and-incitement-to-forgery>

4.

<http://www.romaniajournal.ro/pm-grindeanu-announces-govt-sitting-to-repeal-emergency-ordinance-on-amending-criminal-codes-as-more-than-170000-protest-downtown-bucharest>

5.

<http://www.romania-insider.com/imf-expects-romania-highest-economic-growth-europe-2016-2017>

6.

<http://www.romania-insider.com/social-democrats-want-tie-anti-gay-referendum-parliamentary-elections-romania>

7. [http://en.wikipedia.org/wiki/Conservative_Party_\(Romania\)](http://en.wikipedia.org/wiki/Conservative_Party_(Romania))

- 8 .
<http://www.dzienniklodzki.pl/arttykul/101252,gangsterka-w-srodo-wisku-ratownikow-medycznych,id,t.html>
- 9 .
<http://www.romaniajournal.ro/update-liviu-dragnea-two-years-of-probation-in-referendum-file-remains-psd-head>
- 10 .
http://en.wikipedia.org/wiki/2012%E2%80%93Romanian_protests_against_shale_gas
- 11 .
http://en.wikipedia.org/wiki/Ro%C8%99ia_Montan%C4%83_Project
- 12 .
http://en.wikipedia.org/wiki/Sz%C3%A9kely_autonomy_initiatives
- 13 .
<http://www.agerpres.ro/english/2017/01/20/chamber-speaker-dragnea-i-told-trump-we-want-to-take-partnership-between-romania-and-us-to-another-level-09-03-13>
- 14 .
<http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2017-01-11/perspektywy-rzadow-centrolewicy-w-rumunii-0>
- 15 .
<http://www.politico.eu/article/romanian-klaus-johannis-president-criticizes-eu-commission-over-its-poland-stance>
- 16 . <http://www.lex.pl/mp-akt/-/akt/m-p-2016-865>
- 17 .
http://en.wikipedia.org/wiki/List_of_corruption_scandals_in_Romania
- 18 .
http://www.aferyibezprawie.org/index.php?option=com_content&id=2877:art-231-par-1-kk-uchwaa-sdu-najwyszego-z-24-

stycznia-2013-r-sygn-akt-i-kzp-2412

19.

<http://www.nowiny24.pl/wiadomosci/tarnobrzeg/art/5780527,byly-dyrektor-urzedu-pracy-skazany-za-naduzycie-wladzy,id,t.html>

20.

<http://www.cire.pl/item,108145,1,0,0,0,0,0,byly-wiceminister-e-nergetyki-bialorusi-skazany-za-naduzycie-wladzy.html>